Nr 119. **Kraków, Sobota 25 Maja 1895.** **Rocznik XLVIII.**

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 30 ct.
niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów nifrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojowskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajura, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopeasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Rosyjsko-polskie stosunki.

(Ciąg dalszy.)

Do wszystkich dawniejszych rozporządzeń, ograniczających państwowe i społeczne prawa Polaków w Rosyi, dodał jenerał-gubernator Kachanow jeszcze jedno z dnia 21 września 1885 r. L. 1574—1576: „Doszło do mej wiadomości, iż pp. właściciele dóbr zaczęli używać polskiej uprzęży. Wskutek tego czuję się obowiązanym przypomnieć waszej ekscelencyi (gubernatorowi każdej gubernii) o nietraceniu dotąd swej mocy rozporządzeniu byłego naczelnika kraju północno-zachodniego, hr. Baranowa, z dnia 9 lutego 1866 roku, na mocy którego surowo zakazano używania ubrania i uprzęży, właściwych guberniom polskim, a tutaj niestosownych, i dlatego proszę zwrócić uwagę podwładnych pan urzędów policyjnych, aby nieustannie i bacznie śledziły nad wykonaniem powyższego rozporządzenia i nad osobami, używającemi uprzęży polskiej, i niezwłocznie podawały do mej wiadomości, w celu nałożenia na nich grzywien w drodze administracyjnej." P. Kochanow fałszywie powoływał się na rozporządzenie hr. Baranowa z dnia 9 lutego 1866 roku. Była tam mowa o umieszczaniu znaków emblematycznych na uprzęży, lecz nie samej uprzęży. Do dawniejszych zakazów dodał zatem jeszcze jeden.

Na podstawie zatem wszystkiego, co się powiedziało w poprzednich rozdziałach, można zestawić cały szereg zakazów, popartych karami pieniężnemi do wysokości 100 rubli, jakie nakładano na ludność polską tego kraju. Oto: a) posiadanie broni palnej, prochu i wogóle wszelkiej amunicyi bojowej, bez osobnego na to pozwolenia ze strony władzy administracyjnej; b) odbywanie w domach prywatnych zebrań lub zjazdów, bez poprzedniego zawiadomienia o tem policyi; c) śpiewanie zakazanych pieśni; d) używanie różnych odznak i godeł emblematycznych na domach, odzieży, uprzęży i t. d., a także sprzedaż takowych; e) używanie mowy polskiej w lokalnościach rządowych, w mieszkaniach i biurach naczelników władz, wogóle we wszelkich ustnych i piśmiennych stosunkach z instytucyami rządowemi i społecznemi, na szyldach i w ogłoszeniach, a również w klubach, teatrach, magazynach, sklepach i wogóle lokalach publicznych, jeżeli w tych ostatnich wypadkach mowa polska przekracza zakres rozmowy prywatnej; nareszcie f) udział w budowie lub restauracyi kościołów, kaplic i ołtarzy, bez osobnego pozwolenia odnośnych władz. Ten ostatni punkt prowadzi nas z kolei rzeczy do rozdziału następnego pracy hrabiego Leliwy.

Rozdział czwarty.

Położenie Kościoła rzymsko-katolickiego.

Stosunek, jaki zachodzi pomiędzy Kościołem katolickim w ziemiach polskich a rządem rosyjskim, przedstawia coś niepodobnego do wiary i nic podobnego nie znajdzie się w innych państwach Europy. Praw rosyjskich, określających bliżej stanowisko Kościoła katolickiego w państwie rosyjskiem, niewiele, a natomiast wszystkie odnośne rozporządzenia rządowe trzymane są w najściślejszej tajemnicy. „Wszyscy nienależący do cerkwi prawosławnej — powiada *Swod zakonow* — zarówno poddani rosyjscy, jak i cudzoziemcy w cesarstwie, Królestwie Polskiem, w. ks. Finlandzkiem, korzystają z prawa, każdy z nich w obrębie całego państwa, ze swobodnego wyznawania swej wiary i odprawiania nabożeństwa;" w innem znowu miejscu *Swoda zakonow* powiedziano: „w państwie rosyjskiem przyznaje się swoboda wyznania nietylko chrześcijanom obcych wyznań, lecz i żydom, i mahometanom, i poganom." Takiem jest brzmienie praw rosyjskich. Przypatrzmy się ich praktycznemu zastosowaniu.

D. 24 stycznia 1866 r. L. 138 wydaje jenerał-gubernator Kaufmann cyrkularz, w którym po miastach zakazuje całkowicie odbywania procesyj katolickich, a po wsiach zezwala na odbywanie takowych tylko wewnątrz kościołów; gdyby zaś z powodu szczupłości budynku było to niepodobnem, wolno odbywać procesye zewnątrz kościoła, lecz tylko w obrębie podwórza kościelnego. Tenże sam jenerał gubernator, cyrkularzem z d. 14 lutego 1866 roku L. 264, zezwala na odbywanie katolickich procesyj w czasie klęsk ogólnych naokoło wsi lub pola, lecz tylko w tych wsiach lub osadach, gdzie niema cerkwi prawosławnych. Tam, gdzie one istnieją, procesye katolickie miejsca mieć nie mogą. Lepsi przedstawiciele rządu w tym kraju, jak n. p. jenerał gubernator Albedyńskij, uważali podobne rozporządzenia za niewłaściwe. Z tego powodu zwrócił się on w liście prywatnym, z dnia 24 czerwca 1878 r. L. 70, do zarządzającego ministerstwem spraw wewnętrznych, p. Makowa, z następującą uwagą: „Bliższe obznajomienie się z kwestyą katolicką w kraju przywiodło mię do przekonania, iż wiara rzymsko-katolicka stanowi dotkliwą ranę w stosunku polskiej ludności kraju, a w szczególności mas ludowych, względem rządu, a wogóle względem wszystkiego, co rosyjskie. Środki, spowodowane minionym buntem i pewnym w nim udziałem kleru rzymsko-katolickiego, z których to środków znaczna część nie utraciła dotychczas swej mocy, dotykają dosyć często uczucia religijne narodu, fanatycznie oddanego swej wierze, i budzą niezachwiane przekonanie, iż wiele z tych rozporządzeń zmierza niechybnie do nawrócenia katolików na prawosławie." W liście tym jenerał-gubernator Albedyńskij domagał się wyjednania w sferach decydujących równouprawnienia katolickich procesyj z prawosławnemi, a otrzymał decyzyę najwyższą, na mocy której zezwolono na odbywanie procesyj poza obrębem kościołów tylko po wsiach gubernii kowieńskiej, jako mającej zwartą ludność katolicką, i to z ograniczeniem do pewnych dni i z zachowaniem dawniejszych obostrzeń względem procesyj dalekich i tłumnych. Po miastach kraju zachodniego procesyj katolickich odtąd już nie odbywano, a po wsiach wszystkich innych gubernij, oprócz kowieńskiej, tylko za każdorazowem wyjednaniem pozwolenia gubernatorów. Wyjątkowo odważni biskupi wileńscy udawali się niekiedy do jenerał gubernatora z prośbą o odbycie procesyi podczas rezurekcyj, na co zezwalono tylko w wyjątkowych razach.

Kiedy z powodu procesyj powstawały częste skargi i rekursy do jenerał-gubernatorów, postanowił Kachanow zażądać opinij gubernatorów (wileńskiego i grodzieńskiego) w tej kwestyi. Wbrew jednak zdaniu gubernatora grodzieńskiego, aby dla szczupłości miejsca w kościołach zezwolić na odbywanie procesyj, w pewnych dniach uroczystych, zewnątrz kościoła, w obrębie ogrodzeń kościelnych, wydał dwa rozporządzenia: jedno w końcu roku 1887 dla gubernii wileńskiej, a drugie w końcu roku 1892 (w pięć lat później!) dla grodzieńskiej, zawierające listę parafij i dni świątecznych, w których wolno odbywać procesye zewnątrz kościołów, nie dalej jednak, jak w obrębie ogrodzeń kościołów. A nawet dodał do niego listę tych parafij, do których można zapraszać księży z parafij sąsiednich, również ściśle oznaczonych, w razie większego napływu pobożnych.

Listy te czy też rejestra Kachanowa spowodowały jeszcze większe zamieszanie. Niektóre parafie, mające dawniej specyalne pozwolenia na odbywanie procesyj poza kościołem, nie znalazły się na rejestrach Kachanowa. Niektóre z zakazów przezeń zarejestrowanych nie zgadzały się częstokroć z przepisami Kościoła katolickiego. Młodym zwłaszcza kapłanom trudno się było zorytentować w całej tej masie różnorakich przepisów kancelaryjnych. Wszelkie przedstawienia biskupa wileńskiego okazały się bezskutecznemi. Wszelkie naruszenia, pomimowolne lub rozmyślne, wspomnianych przepisów karano grzywną od 10 do 100 rubli. Procesye odbywane natomiast wewnątrz ciasnych najczęściej kościołów, napełnionych po brzegi pobożnym ludem, spowodowywały cały szereg wypadków, dawniej tylko wyjątkowych. Zdarzały się niekiedy wypadki nader charakterystyczne. Proboszcz parafii Jeziory, w gubernii grodzieńskiej, otrzymał w roku 1887 od gubernatora grodzieńskiego wyjątkowe zezwolenie (parafia ta nie miała bowiem szczęścia znajdować się na rejestrze) na odbycie procesyi poza kościołem podczas rezurekcyi, z tem atoli zastrzeżeniem, aby stało się to bez chorągwi i innych oznak procesyonalnych. Otrzymawszy od uriadnika powyższe zezwolenie w wielką sobotę, rzucił dla braku czasu okiem na dokument urzędowy, a przekonawszy się o przychylnej rezolucyi, odbył procesyę według dawnego zwyczaju. Tymczasem uriadnik czuwał i przesłał raport do gubernatora o użytych czterech chorągwiach i ołtarzyku podczas procesyi, jako „oznak procesyonalnych zakazanych," a ten odniósł się z tem do jenerał-gubernatora, gdzie jednak tym razem puszczono przekroczenie księdza w niepamięć.

Stawianie krzyżów przy drodze i na polach, starodawny obyczaj ludu katolickiego na Litwie i Rusi, wywołało cyrkularz hr. Murawiewa z dnia 8 czerwca 1864 roku, zakazujący stawiania takowych poza obrębem cmentarzy bez każdorazowego pozwolenia władzy. Policya wzięła się tak gorliwie do jego wykonywania, iż sam Murawiew ujrzał się w konieczności powstrzymywania jej wandalskiej żarliwości. Z jego cyrkularza, wydanego z tego powodu w dniu 13 września 1864 r., przekonywujemy się, że policya zabraniała stawiania krzyżów nawet na cmentarzach. Na niestosowność tych zarządzeń zwrócił uwagę rządu jenerał-gubernator Albedinskij, we wspomnianym już wyżej liście z dnia 24 lipca 1878 r. do ministra spraw wewnętrznych, w którym powiada: „Obyczaj ten (stawiania krzyżów), rozszerzony na Małorusi, wśród ludności prawosławnej gubernii grodzieńskiej i w innych miejscowościach. On przeniknął życie narodu i stanowi jeden z objawów jego bytu. Z tego powodu oczywiście na zakaz ten, jak i na prześladowanie tego obyczaju w ten lub ów sposób, naród nie może patrzyć inaczej, jak na naruszenie swych tradycyjnych wierzeń, jak na ucisk religijny i profanacyę przedmiotów, w jego mniemaniu, świętych. W tym względzie najdotkliwiej obraża się uczucia religijne katolików tam, gdzie ich osady zmieszane są z osadami prawosławnemi." W odpowiedzi na powyższe uwagi, nastąpiło najwyższe polecenie, z dnia 1 grudnia 1878 r. (wymienione w komunikacie ministra spraw wewnętrznych na imię wileńskiego jenerał-gubernatora z dnia 4 grudnia 1878 r. L. 175), aby, wezwawszy podwładnych mu gubernatorów, jenerał gubernator wileński polecił im ustnie, iżby ludności miejscowej nie czynili przeszkód w stawianiu lub naprawianiu krzyżów przy drogach i na polach, a tylko nie dopuszczali na nich nadpisów polskich. Pomimo tego cichego złagodzenia prześladowania krzyżów katolickich, nie dają one jednak spokoju przedstawicielom administracyi rosyjskiej w tym kraju. Gubernator kowieński, osławiony Klingenberg, po odbytej podróży po swej gubernii, szle w r. 1891 „sekretne i nadzwyczajne" doniesienie na ręce jenerał-gubernatora, iż widział przy drogach, gdzie tylko przejeżdżał, mnóstwo krzyżów z datą „1890". Upatrując w tem jakieś symboliczne znaczenie, pisze, iż zwrócił się do biskupa żmudzkiego, X. Pallulona, z wezwaniem, iżby użył wszelkich środków zapobiegawczych przeciwko umieszczaniu na krzyżach cyfry „1890". W r. 1892 gubernator grodzieński pozwolił jakiemuś chłopu postawić na swem polu krzyż wysokości tylko trzech arszynów (arszyn = 0·71 metra). Aby otrzymać prawo wystawienia krzyża wysokości 9 arszynów, biedny chłop rekurować musiał aż do naczelnika kraju, na co tenże ostatecznie zezwolił.

Pomimo cesarskiej woli, wyrażonej jasno w przytoczonym wyżej komunikacie ministeryalnym z d. 4 października 1878 r., dotąd biura trzech gubernatorów litewskich przepełnione są raportami sprawników (naczelników powiatów), a jenerał-gubernatorskie raportami gubernatorów, iż w tej a tej miejscowości, ten a ten włościanin postawił krzyż przy drodze lub na polu. Po latach 16 od wyrażenia cesarskiej woli, każdy nowy krzyż na Litwie wywołuje sekretną i nadzwyczajną korespondencyę urzędową władz administracyjnych trzech instancyj, jakby z okazyi jakiegoś buntu lub wtargnięcia nieprzyjaciela w granice kraju. Święty symbol wiary Chrystusowej w granicach państwa, głoszącego swobodę wiary nietylko dla wszystkich wyznań chrześciańskich, ale i dla pogan, wywołuje tam dziś jeszcze takie zamieszanie, jakiego może nie wywoływało zatknięcie krzyża gdzieś na placu w pierwszych wiekach prześladowania chrześcian. *(C. d. n.)*

Korespondencya „Czasu".

Wiedeń 22 maja.

(Z Koła polskiego).

Na początku dzisiejszego posiedzenia Koła poselskiego polskiego przewodniczący Zaleski zdał w krótkich słowach sprawę o krokach, przedsięwziętych z polecenia Koła do rządu z powodu faktów, wykazujących uszczuplanie praw języka polskiego na Bukowinie. Prezes Koła polskiego wraz z posłami Chrzanowskim i Sokołowskim udali się do ministra spraw wewnętrznych margrabiego Bacquehema i do ministra oświaty Madeyskiego z stanowczem żądaniem zapewnienia językowi polskiemu na Bukowinie praw tam mu należnych. Obaj ministrowie przyjęli deputacyę Koła życzliwie i oświadczyli, że sprawą tą zajmą się gorliwie. Ponieważ sprawa ta jest jeszcze w toku, przeto dopiero po jej zakończeniu będzie deputacya w możności przedłożenia Kołu odpowiedzi ministrów o jej załatwieniu.

Następnie poseł hr. Hompesch, przypomniawszy znaną ze sprawozdań o posiedzeniach komisyi kolejowej izbowej odpowiedź ministra handlu na jego przemowę na posiedzeniu wspomnianej komisyi, w której żądał przedłożenia przez rząd projektu ustawy, zapewniającej budowę lokalnej drogi żelaznej z Rzeszowa do Przeworska, wniósł, aby albo on, albo inny z posłów polskich zabrał głos w Izbie poselskiej dla ponowienia tego żądania. Po krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos: przewodniczący Zaleski, oraz posłowie Roszkowski i Hompesch i w której wykazano, że przed uchwaleniem ostatecznem ustaw, reformujących podatki, przyjdzie pod obrady Izby poselskiej projekt ustawy, zapewniającej budowę kilku dróg żelaznych lokalnych i wówczas będzie najlepsza chwila przemawiania w Izbie w tej sprawie, Koło przyjęło wniosek posła Hompescha.

Na wniosek posła Skarszewskiego podziękowało Koło przewodniczącemu Zaleskiemu z powodu, iż na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej dał stosowną odprawę posłowi Pernerstorferowi za jego napaść bezzasadną na Koło poselskie polskie. Przedłożył także poseł Skarszewski petycyę wydziału Rady powiatowej nowosądeckiej z prośbą, aby Koło upomniało się o wyznaczenie funduszu na budowę gmachu dla pomieszczenia sądu w Nowym Sączu. Koło przekazało tę petycyę polskim członkom komisyi budżetowej.

Poseł Struszkiewicz podał do wiadomości Koła, iż komisya rolnicza ukończyła już obrady swoje nad rządowym projektem ustawy o kredycie na melioracye i sprawozdanie swoje z wnioskiem o przyjęcie projektu ustawy przedłoży Izbie poselskiej; przeto idzie o to, aby ten projekt zamieszczony mógł być jak najrychlej na porządku dziennym obrad Izby. Koło poleciło swojej komisyi parlamentarnej, aby się o to starała.

Przewodniczący Zaleski przedłożył wystosowane do Koła pismo komitetu Towarzystwa gospodarskiego krakowskiego z prośbą, aby sprzeciwiało się zaprowadzeniu rządowego monopolu sprzedaży spirytusu. Po przedłożeniu tego pisma kilku posłów uczyniło uwagę, że Koło poselskie polskie już przeszło przed rokiem, gdy toczyły się rokowania między rządami austryackim a węgierskim co do projektu zaprowadzenia tego monopolu, powzięło uchwałę sprzeciwiania się temu monopolowi, jako szkodliwemu z wielu powodów i o tej uchwale swojej zawiadomiono ministrów.

Poseł Kraiński zawiadomił Koło, że Towarzystwo gospodarskie galicyjskie w piśmie, na jego ręce nadesłanem, domaga się zniesienia przymusu co do konfinicyi trzody chlewnej. Posłowie Czecz, X. Chotkowski i Sokołowski przedstawili, iż przedkładanie tego żądania nie jest dziś na czasie, gdy wybuchła zaraza trzody chlewnej w kilku powiatach galicyjskich i targi na trzodę zamknięto całkiem w powiatach: bocheńskim, wielickim i krakowskim.

Następnie w Kole polskiem toczyły się długie obrady nad V rozdziałem projektu ustaw, reformujących podatki bezpośrednie, to jest nad rozdziałem, zawierającym w paragrafach od 239 do 262 postanowienia karne, orzekające: przez co przy mylnem lub niedokładnem zeznawaniu dochodu przez opodatkowanego i przy badaniach tego dochodu przez komisyę szacunkową, jest popełniane przestępstwo ukrócenia podatku osobisto-dochodowego, lub przestępstwo zatajania obowiązku płacenia tego podatku, a zarazem postanowione kary za te przestępstwa.

W ogólnych rozprawach nad tym całym rozdziałem projektu posłowie: Eugeniusz Abrahamowicz, Chrzanowski, Czecz i Roszkowski wskazali kilka postanowień niewłaściwych i wiele elastycznych przepisów, z których, przy panującym jeszcze duchu fiskalnym i przy zawiściach, panujących między klasami społecznemi, lub między różnemi narodowościami w krajach monarchii, wynikłyby różne prześladowania. Ponieważ zaś wśród obrad licznego grona trudnem jest bardzo zredagowanie licznych poprawek, których wymagają paragrafy tego rozdziału projektu, przeto należy albo żądać zwrócenia całego tego rozdziału do komisyi izbowej, aby go poprawiła w kierunku wytkniętym, albo też, co jest drogą pewniejszą, wyznaczyć z grona Koła oddzielną komisyę, która roztrząśnie dokładnie postanowienia, w tym rozdziale zawarte, ułoży poprawki i przedłoży je Kołu przy szczegółowej dyskusyi nad paragrafami. Członkowie komisyi izbowej podatkowej posłowie: Dawid Abrahamowicz, Jędrzejowicz i Czaykowski zgadzali się z powyższą propozycyą, a przedstawiali, że przy obradach komisyi izbowej występowali przeciw wytkniętym tu postanowieniom niewłaściwym, ale właśnie członkowie komisyi izbowej ze stronnictwa młodoczeskiego i stronnictwa socyalno-demokratycznego niemieckiego, przyłożyli się najwięcej wśród obrad komisyi, do utrzymania tych postanowień ustawy, przeciw którym obecnie występują w Izbie.

Po tych ogólnych rozprawach, rozpoczęto dyskusyę szczegółową nad pierwszymi paragrafami tego działu. Na wnioski posłów Abrahamowicza Eugeniusza, X. Kopycińskiego, Podlewskiego i innych, uchwalono kilkanaście poprawek do §§ 239, 240, 241, 242. Lecz następnie uznano, że redakcya wielu poprawek, których wymagają postanowienia, w tym rozdziale projektu zawarte, jest trudna i powolna przy dyskusyi w licznem gronie, uchwalono więc, aby komisya oddzielna, złożona z polskich członków komisyi izbowej podatkowej, wraz z posłami: Abrahamowiczem Eugeniuszem, Krynickim i Pinińskim, roztrząsnęła raz jeszcze postanowienia w tym rozdziale projektu, ułożyła poprawki i przedłożyła je Kołu na najbliższem posiedzeniu.

Rzym 18 maja.

(s) Przed chwilą wyszliśmy z pałacu kongregacyi Propagandy wiary, w którym mieszka X. kardynał Ledóchowski, przełożony nad tą kongregacyą, a zarządzający Kościołem w czterech częściach świata. Ponieważ władza jego jest bardzo wielka i jest pierwszą osobą po Papieżu, przeto nazywają go tutaj „Papa rosso," papież purpurowy. Ilekroć pielgrzymi polscy przybędą do Rzymu, zawsze składają swe uszanowanie X. kardynałowi Ledóchowskiemu. I tym razem zebraliśmy się wszyscy, to jest 140 osób, w jego mieszkaniu, pod wodzą naszego przewodnika, X. Dra Smoczyńskiego, który w imieniu naszem przemówił do X. Kardy-

---

„QUO VADIS".

Powieść z czasów Nerona.

(23) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XII.

Lecz gdy wysiedli przed domem Petroniusa, przełożony nad atrium oświadczył im, że żaden z niewolników, wysłanych do bram, jeszcze nie wrócił. „Atriensis" kazał im ponieść żywność i nowy rozkaz, by, pod groźbą chłosty, dawali pilne baczenie na wszystkich wychodzących z miasta.

— Widzisz — rzekł Petronius — niewątpliwie są dotąd w mieście, a w takim razie znajdziemy ich. Każ jednak i swoim ludziom czuwać przy bramach, tym mianowicie, którzy byli posłani po Lygię, bo ci łatwo ją rozpoznają.

— Kazałem ich zesłać do wiejskich ergastulów — rzekł Vinicius — ale wnet rozkaz odwołam, niech idą do bram.

I skreśliwszy kilka słów na powleczonej woskiem tabliczce, oddał ją Petroniusowi, który polecił odesłać ją natychmiast do domu Viniciusa.

Poczem przeszli do wewnętrznego portyku i tam, zasiadłszy na marmurowej ławie, poczęli rozmawiać. Złotowłosa Eunice i Iras podsunęły im pod nogi bronzowe stołeczki, a następnie, przystawiwszy do ławki stolik, poczęły im lać wino do czasz z cudnych wąsko-szyjastych dzbanków, które sprowadzano z Volaterra i Caeciny.

— Czy masz między swymi ludźmi kogo, coby znał tego olbrzymiego Lyga? — spytał Petronius.

— Znał go Atacinus i Gulo. Ale Atacinus legł wczoraj przy lektyce, a Gula zabiłem ja.

— Szkoda mi go — rzekł Petronius. — On nosił na ręku nietylko ciebie, ale i mnie.

— Chciałem go nawet wyzwolić — odparł Vinicius — lecz mniejsza z tem. Mówmy o Lygii. Rzym, to morze...

— Perły poławiają się właśnie w morzu... Zapewne, nie znajdziemy jej dziś lub jutro, jednakże znajdziemy niechybnie. Ty mnie obecnie obwiniasz, żem ci podał ten środek, ale środek sam w sobie był dobry, a stał się zły dopiero wówczas, gdy na złe się obrócił. Wszakżeś słyszał od samego Aulusa, że zamierza z całą rodziną przenieść się do Sycylii. W ten sposób dziewczyna byłaby i tak daleko od ciebie.

— Byłbym za nimi pojechał — odrzekł Vinicius — a w każdym razie byłaby bezpieczna; teraz zaś, jeśli tamto dziecko umrze, Poppea i sama uwierzy, i wmówi w cezara, że to z winy Lygii.

— Tak jest. To mnie zaniepokoiło także. Ale ta mała kukła może jeszcze wyzdrowieć. Gdyby zaś miała umrzeć, znajdziemy i wówczas jakiś sposób.

Tu Petronius zamyślił się na chwilę, poczem rzekł:

— Poppea wyznaje jakoby religię żydów i wierzy w złe duchy. Cezar jest przesądny. Jeśli rozpuścimy wieść, że Lygię porwały złe duchy, wieść znajdzie wiarę zwłaszcza, że gdy nie odbił jej ani cezar, ani Aulus Plancius, zniknęła w sposób istotnie tajemniczy. Lyg, sam jeden, nie byłby tego dokazał. Musiałby mieć pomoc, a zkądby niewolnik w ciągu jednego dnia mógł zebrać tylu ludzi?

— Niewolnicy wspierają się wzajem w całym Rzymie.

— Który krwawo to kiedykolwiek przypłaci. Tak! wspierają się, ale nie jedni przeciw drugim, a tu wiadomo było, że na twoich spadnie odpowiedzialność i kara. Gdy poddasz swoim myśl o złych duchach, potwierdzą natychmiast, że je na własne oczy widzieli, bo to ich wobec ciebie odrazu uniewinni... Spytaj którego, na próbę, czy nie widział, jak unosiły Lygię w powietrzu, a na egidę Zeusa zaprzysięgnie natychmiast, że tak było.

— Vinicius, który był także przesądny, spojrzał na Petroniusa z nagłym, ogromnym niepokojem.

— Jeśli Ursus nie mógł mieć ludzi do pomocy i nie mógł sam jeden jej porwać, to kto ją porwał?

Lecz Petronius począł się śmiać.

— Widzisz, — rzekł — uwierzą, skoro i ty już napół wierzysz. Taki jest nasz świat, który drwi z bogów. Uwierzą i nie będą jej szukali, a my tymczasem umieścimy ją gdzieś daleko od miasta, w jakiejś mojej lub twojej willi.

— Jednakże, kto mógł jej pomódz?

— Jej współwyznawcy — odpowiedział Petronius.

— Jacy? jakież ona czci bóstwo? Powinienbym o tem wiedzieć lepiej od ciebie.

— Każda niemal kobieta w Rzymie czci inne. Jest rzeczą niezawodną, że Pomponia wychowała ją w czci dla tego bóstwa, które sama wyznaje, jakie zaś wyznaje, nie wiem. Jedna jest rzecz pewna, że nikt nie widział jej, by w którejkolwiek z naszych świątyń ofiarowała naszym bogom. Oskarżano ją nawet, że jest chrześcianką, ale to rzecz niepodobna. Sąd domowy oczyścił ją z tego zarzutu. O chrześcianach mówią, że nietylko czczą oślą głowę, ale są nieprzyjaciółmi rodzaju ludzkiego i dopuszczają się najbezecniejszych zbrodni. Zatem Pomponia nie może być chrześcianką, gdyż cnota jej jest znaną, a nieprzyjaciółka rodzaju ludzkiego nie obchodziłaby się tak z niewolnikami, jak ona się obchodzi.

— W żadnym domu nie obchodzą się z nimi tak, jak u Aulusów — przerwał Vinicius.

— Więc widzisz. Pomponia wspominała mi o jakimś bogu, który ma być jeden, wszechmocny i miłosierny. Gdzie pochowała wszystkich innych, to jej rzecz, dość, że ten jej Logos nie byłby chyba bardzo wszechmocny, a raczej musiałby być bardzo marnym bogiem, gdyby miał tylko dwie czcicielki, to jest Pomponię i Lygię, z dodatkiem ich Ursusa. Musi ich być więcej, tych wyznawców, i ci dali pomoc Lygii.

— Ta wiara każe przebaczać — rzekł Vinicius. — Spotkałem u Akte Pomponię, która powiedziała mi: „Niech ci bóg przebaczy krzywdę, jaką wyrządziłeś Lygii i nam".

— Widocznie ich bóg, to jakiś *curator*, bardzo dobrowolny. Ha! niechże ci przebaczy, a na znak przebaczenia niechaj ci wróci dziewczynę.

— Ofiarowałbym mu jutro hekatombę. Nie chcę jadła, ni kąpieli, ni snu. Wezmę ciemną lacernę i pójdę włóczyć się po mieście. Może ją w przebraniu znajdę. Chory jestem!

Petronius spojrzał na niego z pewnem politowaniem. Istotnie oczy Viniciusa podsiniały, źrenice świeciły gorączką; nieogolony rano zarost powlókł ciemnym pasem jego silnie zarysowane szczęki, włosy miał w nieładzie i wyglądał naprawdę, jak chory. Iras i złotowłosa Eunice patrzyły na niego także ze współczuciem, lecz on zdawał się ich nie widzieć i obaj z Petroniusem tak nic nie zważali na obecność niewolnic, jakby nie zważali na kręcące się koło nich psy.

— Gorączka cię trawi — rzekł Petronius.

— Tak jest.

— Więc posłuchaj mnie... Nie wiem, coby ci zapisał lekarz, ale wiem, jak jabym postąpił na twojem miejscu, ja. Oto, zanim się tamta odnajdzie, poszukałbym w innej tego, czego mi wraz z tamtą zbrakło. Widziałem w twojej willi ciała wyborne. Nie przecz mi... Wiem, co jest miłość, i wiem, że gdy się jednej pożąda, inna jej zastąpić nie może. Ale w pięknej niewolnicy można zawsze znaleść chociaż chwilową rozrywkę...

— Nie chcę! — odpowiedział Vinicius.

Lecz Petronius, który miał do niego rzeczywistą słabość i który pragnął istotnie złagodzić jego cierpienie, począł rozmyślać, jakby to uczynić.

— Może twoje nie mają dla ciebie uroku nowości — rzekł po chwili — lecz — (i tu jął patrzyć kolejno na Iras i na Eunice, a wreszcie położył dłoń na biodrze złotowłosej Greczynki) — przypatrz się tej charytce. Kilka dni temu młodszy Fonteius Capiton dawał mi za nią troje cudnych pacholąt z Clazomene, albowiem piękniejszego ciała chyba i Scopas nie stworzył. Sam nie rozumiem, dlaczego dotąd pozostałem dla niej obojętny, nie wstrzymała mnie przecie myśl o Chryzotemis! Otóż daruję ci ją, weź ją sobie!

A złotowłosa Eunice, usłyszawszy to, pobladła w jednej chwili, jak płótno, i patrząc przestraszonemi oczyma na Viniciusa, zdawała się, bez tchu w piersi, czekać na jego odpowiedź.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nała, a zarazem podniósł tę okoliczność, że pielgrzymi polscy uważają się za szczęśliwych, iż pierwsi mogą złożyć życzenia Jego Eminencyi z powodu nadchodzącej pięćdziesięcioletniej rocznicy przyjęcia przez niego święceń kapłańskich. W dniu bowiem 13 lipca b. r. upływa 50 lat, jak X. kardynał Ledóchowski w bazylice św. Jana na Lateranie przyjął święcenia kapłańskie, z rąk X. kardynała Lambruschiniego, a nazajutrz, to jest 14 lipca, odprawił pierwszą Mszę na grobie św. Piotra. X. Kardynał bardzo był wzruszony słowami X. Smoczyńskiego i oświadczył, że słowa naszego przewodnika wywołały bardzo poważne wspomnienia z jego żywota. Serdecznie też dziękował i X. Smoczyńskiemu i nam, cośmy wtórowali uczuciami duszy serdecznym jego i gorącym słowom. Następnie przez naszego przewodnika byliśmy przedstawieni Jego Eminencyi, który dla każdego miał wdzięczne, a pełne uprzejmości wyrazy, i w końcu żegnając nas, udzielił nam swego błogosławieństwa. X. kardynał Ledóchowski lepiej wygląda, niż przed paru laty. Wzrok żywy, barwa oblicza zdrowa, a ruchy swobodne. Daj Boże, aby dla dobra Kościoła i sławy naszego narodu długie jeszcze lata mógł tak znakomicie dla Kościoła pracować.

Zapewne was to zajmie, że cała nasza pielgrzymka złożyła swój hołd u grobu Wielkiego Papieża, Piusa IX, a naszego wielkiego miłośnika i opiekuna. Będąc u jego grobu, trudno nie klęknąć u niezbyt odległego ztąd grobu kardynała Czackiego, i nie pomodlić się u grobu, w którym spoczywają: X. Kajsiewicz, X. Jełowicki i X. Semenenko; zwłaszcza, że ten grób niedawno, bo przed dziesięciu dniami otwarto, dla złożenia w nim zwłok zmarłego jenerała Zmartwychwstańców, X. Przewłockiego.

Wszyscy nasi pielgrzymi są zdrowi, weseli, i ze smutkiem myślą o powrocie, który za kilka dni ma nastąpić. Część ich mieszka pod opieką Sióstr Miłosierdzia u św. Marty, część po mieście, a 34 osób znalazło polską gościnność w domu czcigodnych Matek Nazaretanek przy ulicy Macchiavelli 18.

Zmiana w Ministerstwie spraw zagranicznych.

Notując głosy prasy z powodu zmiany zaszłej w ministerstwie spraw zagranicznych, wypada nam dziś przedewszystkiem dokładniej podać wstępny artykuł *Nowoje Wremia*, zwłaszcza że poświęcony on jest wyłącznie *Czasowi*. Artykuł ten brzmi:

„Niejednego zdziwi zapewne rozsądnym i umiarkowanym swym tonem artykuł *Czasu* krakowskiego, z powodu nominacyi hr. Agenora Gołuchowskiego ministrem spraw zagranicznych. Gdyby artykuł ten nie ukazał się w języku polskim i w ognisku polonizmu austryackiego, nikomuby nawet nie mogło przyjść do głowy przypuszczenie, że wyszedł z pod pióra rodaka następcy hr. Kalnokyego. Zadziwiająca rzecz doprawdy, że taki organ, jakim jest *Czas*, oświadcza najkategoryczniej, że mąż stanu, piastujący godność austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych jest obowiązany prowadzić nie węgierską, nie czeską, nie polską (*sic*) i nie niemiecką politykę, lecz wyłącznie „politykę austryacką“. Gazeta krakowska stwierdza, że polityka ta powinna zmierzać do tego, by utrzymać i umocnić położenie, jakie zajmuje obecnie monarchia habsburska i zaręcza ze swej strony, że hr. Gołuchowski potrafi sprostać swemu zadaniu. Co większa *Czas* oświadcza, że Polakom austryackim szczególne zadowolenie sprawił fakt, iż znany z mądrości swej i przezorności monarcha uznał za rzecz możliwą powierzenie kierunku polityki zagranicznej ich rodakowi, nie lękając się, iżby polityka pokojowa, której hołdowały dotąd Austro Węgry, miała „zejść na inne tory“.

Trudno orzec, o ile szczerym jest ciekawy ten artykuł organu krakowskiego; zważywszy atoli, że napisano go z inspiracyi lub przynajmniej na życzenie hr. Gołuchowskiego, służyć może bądź co bądź za świadectwo, że następca hr. Kalnokyego pragnie rozprószyć obawy, jakie w niektórych rządach wzniecić może jego pochodzenie. W gruncie rzeczy wynurzenia *Czasu* mają na oku przedewszystkiem Rosyę, w której naturalnie narodowość hr. Gołuchowskiego może wywołać dziwne nieco wrażenie. Przyszłość pokaże, o ile wrażenie to było istotnie uzasadnione; dziś zaś zdaniem naszem, tego trzymać się musimy, że mianując hr. Gołuchowskiego, cesarz Franciszek Józef miał dość powodów do przeświadczenia, iż nowy minister spraw zagranicznych kierować się będzie w stosunku do mocarstw zagranicznych polityką „wyłącznie austryacką,“ jak się *Czas* wyraził. Godzi się przypuszczać, że narodowość hr. Gołuchowskiego nie odgrywała tu żadnej roli, a może wpłynęła na decyzyę cesarza głównie dlatego, że nowy minister nie należy do żadnej z dwóch narodowości, roszczących pretensye do hegemonii w obu połowach monarchii habsburskiej. Nie będąc ani Niemcem, ani Madziarem, nowy minister spraw zagranicznych jest wolny od plemiennych i frakcyjnych więzów z jedną lub drugą z tych „wojujących“ narodowości. Nic nie skłania go ani na stronę liberałów niemieckich, ani na stronę liberałów węgierskich. W warunkach, w jakich znajdują się teraz Austro-Węgry, stanowisko takie jest pożyteczne i wygodne.

Jak to wyzyska hr. Gołuchowski — zobaczymy. Naprzód musi skończyć z zatargiem, który stał się przyczyną ustąpienia hr. Kalnokyego. Ustępstwo dla zaznaczanych przez nas nadmiernych wymagań Węgrów, równałoby się oddaniu rządów w ręce rządu peszteńskiego i zerwaniu z Rzymem. Nowy minister nie obiecywał wcale, że niejako rozpocznie akcyę z powodu zachowania się nuncyusza Agliardiego. Hr. Gołuchowski jeszcze przed nominacyą ostateczną konferował z baronem Banffym. O czem? — niewiadomo, lecz trudno przypuścić, żeby miał zobowiązać się do tego, przed czem pomimo obietnic ustąpił hr. Kalnoky. Wszystko to jest tak skomplikowane i tak ważne z punktu widzenia rządu austro-węgierskiego, że dopiero wówczas, gdy nowy minister załatwi się z „zajściem,“ dotyczącem nuncyusza papieskiego, można będzie rozprawiać o tem, o ile słuszne mogą być przepowiednie, wydrukowane w *Czasie* krakowskim.“

Do powyższego artykułu będziemy jeszcze mieli sposobność powrócić, gdy zyskamy dostateczną podstawę do spokojnego i bezstronnego ocenienia dość różnorodnych, ale niemniej ciekawych głosów prasy rosyjskiej. Dziś głosów tych mamy jeszcze niewiele, a nadto dochodzą nas one przeważnie w zwięzłem streszczeniu telegraficznem.

Nie możemy jednak już dziś pominąć milczeniem jednej uwagi. *Nowoje Wremia* twierdzi mianowicie, iż artykuł ten napisano „z inspiracyi lub przynajmniej na życzenie hr. Gołuchowskiego.“ Pominąwszy już tę okoliczność, iż w chwili, gdy artykuł ów się pojawił, hr. Gołuchowski niewątpliwie zajęty był ważniejszemi rzeczami, niż inspirowaniem dzienników; zauważyć musimy, iż równocześnie z *Czasem* i po *Czasie* także inne dzienniki polskie, różniące się zawsze z *Czasem* w poglądach politycznych i społecznych, zaznaczyły pod względem zasadniczym to samo, co *Czas* stanowisko, iż hr. Gołuchowski, jako austryacki minister spraw zagranicznych nie może prowadzić innej polityki, jak tylko austryacką. Ażeby wyrazić to zapatrywanie, wypływające zresztą z samej natury rzeczy, na to widocznie nie potrzeba było inspiracyi hr. Gołuchowskiego. To zapatrywanie jest wynikiem głębokiego przekonania każdego publicysty polskiego, który w działaniu swojem kieruje się poczuciem sumienia, odpowiedzialności i zdrowego zmysłu politycznego, a to zarówno ze względu na własny kraj i naród, jak i ze względu na żywotne interesa monarchii, w której Polacy mogą swobodnie pracować nad swoim duchowym i materyalnym rozwojem. To poczucie wyrobiło się już dostatecznie wśród społeczeństwa polskiego i temu poczuciu odpowiada też ton naszego artykułu, który to ton nazwał organ p. Suworina „rozsądnym i spokojnym.“ Wierzymy chętnie, że p. Suworin byłby wolał, aby ten ton był mniej rozsądnym i mniej spokojnym. Być może, że się jeszcze i z takim tonem gdzieś spotka — w *Czasie* z pewnością nie.

*

Na onegdajszem posiedzeniu węgierskiej Izby deputowanych Gabryel Ugron wystosował do prezydenta ministrów interpelacyę w sprawie rzekomej prawnopaństwowej niepoprawności, jaka podług poglądu interpelanta zaszła przy nominacyi hr. Gołuchowskiego na ministra spraw zewnętrznych. W piśmie odręcznem z dnia 16 maja kontrasygnowanem także przez barona Banffego, hr. Gołuchowski zamianowany został nietylko ministrem spraw zagranicznych, lecz także ministrem domu cesarskiego. Takiego urzędu węgierskie ustawy nie znają, a interpelant nie umie sobie wytłumaczyć, jakim sposobem urząd ten połączony został z ministerstwem spraw zewnętrznych. Jeżeli ten urząd jest urzędem austryackim, w takim razie wspólny minister nie może go piastować, ponieważ ugoda z roku 1867 wyraźnie postanawia, że żaden z wspólnych ministrów nie może zajmować innego czy to austryackiego czy węgierskiego urzędu. W dalszym ciągu deputowany Ugron czyni zarzut, że hr. Gołuchowskiemu pismo odręczne powierza także przewodnictwo we wspólnej radzie ministrów. To wyrażenie nie jest dokładne. Jeżeli odnosi się ono tylko do obrad wspólnych ministrów między sobą, nie można w istocie temu nic zarzucić. Jeżeli jednak odnosi się także do konferencyj, w których od czasu do czasu biorą udział austryaccy albo węgierscy ministrowie, należy się ze względów prawnopaństwowych w sposób jaknajbardziej stanowczy zastrzedz przeciwko definitywnemu powierzaniu ministrowi spraw zagranicznych przewodnictwa w tego rodzaju konferencyach, ponieważ w ten sposób byłby utworzony wspólny rząd. Interpelant zapytuje przeto, jakim sposobem do pisma odręcznego dostało się wyrażenie „minister mego domu“, w jakim związku pozostaje ten urząd z ministerstwem spraw zagranicznych i jak należy rozumieć wyrażenie o przewodnictwie we wspólnej radzie ministrów.

Dep. Jan Asboth interpeluje następnie wśród wesołości całej Izby, która to wesołość udziela się wreszcie samemu interpelantowi, w jaki sposób prezydent ministrów i partya liberalna pojmują trzymanie się ugody z roku 1867, ponieważ, jak wiadomo, dadzą się pod tym względem dostrzedz trzy prądy w łonie liberalnej partyi. Interpelant zapytuje, któremu z tych trzech prądów prezydent ministrów ulega i w jakim kierunku na przyszłość pragnie szukać większości. Interpelacyę Asbotha uważają powszechnie w węgierskich kołach poselskich za wyszydzenie przysługującego członkom Izby prawa interpelacyi.

Z Bukaresztu piszą do *Polit. Corr.* pod dniem 19 b. m.: „Nominacyę byłego posła austro-węgierskiego w Bukareszcie hr. Gołuchowskiego ministrem spraw zagranicznych, powitano z żywem zadowoleniem we wszystkich kołach, stojących blisko rządu. Podczas swojej działalności w Bukareszcie, wśród trudnych często stosunków, potrafił hr. Gołuchowski utrzymać godność i powagę Austro-Węgier, a przytem także dobre stosunki między rządami obu państw sąsiednich. Pozostając w zupełnej zgodzie z hr. Kalnokym, czynił hr. Gołuchowski z wielkim taktem różnicę między dążeniami partyjno-politycznej demagogii ulicznej i jej publicystycznymi organami podszczuwającymi, które demonstracyami wszelkiego rodzaju starały się robić trudności bukaresztenskiemu rządowi ze względu na „kwestyę siedmiogrodzką“ — a temi agitacyami, które wychodziły z łona ciał ustawodawczych i miały pretensyę do politycznego uwydatnienia. Hr. Gołuchowski swojem umiarkowaniem, które opierało się na słusznem ocenieniu wypadków dnia, oddał wielkie usługi nietylko interesom Austro-Węgier w Rumunii, ale także umożliwił rządowi rumuńskiemu poczynienie zarządzeń przeciw wykroczeniom w t. z. siedmiogrodzkiej kwestyi, a mianowicie zarządzeń, jakich wymagał interes utrzymania dobrych stosunków z państwem sąsiedniem, oraz spokój wewnątrz kraju. Że hr. Gołuchowski zajął bardzo stanowcze stanowisko przeciw wdzieraniu się wielko rumuńskiej agitacyi na poważniejsze pole polityczne, to wypływa już n. p. z tego faktu, iż od znanej zeszłorocznej mowy w senacie Dymitra Sturdzy w sprawie siedmiogrodzkiej, wykluczył on przywódcę narodowych liberałów od wszystkich przyjęć w austro-węgierskim pałacu poselskim. W każdym razie w obecnym ministrze spraw zagranicznych poznano i ceniono w Bukareszcie męża stanu, po którym oczekiwać można, iż także na swojem nowem stanowisku zdoła on zasłonić przyjacielskie stosunki między Rumunią a Austro-Węgrami przed wszelkimi szowinistycznymi wpływami.“

Przegląd polityczny.

Kraków 24 maja.

Watykan. *Indépendance Belge* podała wiadomość, iż nuncyusz apostolski w Brukseli G. Francica-Nava, który jeszcze przed dwoma miesiącami przeznaczony był na arcybiskupa Katanii, obecnie ma zostać następcą msgra Agliardiego w Wiedniu. Wiadomość tę powtórzyły natychmiast dzienniki wiedeńskie i peszteńskie. Tymczasem jednak wiadomość ta okazała się nieprawdziwą. Do *Polit. Corresp.* donoszą bowiem z Rzymu, iż niema wcale mowy o przeniesieniu nuncyusza brukselskiego do Wiednia. Msgr Francica-Nava wogóle ustępuje z dyplomacyi papieskiej i w najbliższym czasie obejmie stanowisko arcybiskupa w Katanii.

Belgia. Z Brukseli donoszą o niespodziewanem przesileniu gabinetowem, wywołanem sprawą aneksyi Kongo. Rzecz ma się jak następuje. Gabinet obecny przedłożył parlamentowi, na wyraźne życzenie króla, projekt ustawy o przyłączeniu państwa Kongo do Belgii. Szczegóły tego projektu podaliśmy w swoim czasie; dziś przypominamy tylko, że poruszał on wiele międzynarodowych kwestyj i wkładał na Belgię dość znaczne ciężary. Z obu tych powodów powstała silna opozycya przeciwko aneksyi, i to nietylko pomiędzy przeciwnikami gabinetu, ale nawet w łonie rządowej większości. Mimo to, gdy de Burlet postawił kwestyę gabinetową, a prawie wszystkie Izby handlowe oświadczyły się za projektem, Izba przekazała go komisyi, złożonej z 21 członków, dla dokładnego zbadania. Otóż wkrótce się okazało, że z 14 członków komisyi, należących do stronnictwa rządowego, tylko trzech, mianowicie Beernaert, Visart i de Jonghe-d'Ardoye, zgadzają się na aneksyę. Reszta odrzuca połączenie, a przyzwala jedynie znaczniejsze kredyty, któreby zapewniły utrzymanie niezawisłości Konga aż do końca stulecia. Gdy komisya powzięła uchwałę w tym duchu, mniemano zrazu, że wobec powszechnie znanej okoliczności, iż król osobiście był w tej sprawie angażowany, gabinet zechce bronić swego projektu wobec pełnej Izby. Tymczasem król powołał do siebie wszystkich ministrów, oświadczył, że nie chce się sprzeciwiać uchwale komisyi i polecił im, aby zażądali od Izby kredytów na dalszą administracyę Konga. To postanowienie króla kompromitowało do pewnego stopnia gabinet, który, wnosząc przedłożenie o aneksyi, tak silny kładł nacisk na wolę monarchy; z tego powodu ministrowie chcieli z początku gremialnie podać się do dymisyi, później jednak zaniechali tego zamiaru i ustąpił tylko minister spraw zagranicznych hr. Merode. Obiegają jednak pogłoski, że gabinet Burleta nie może długo się utrzymać, gdyż ustąpienie Merode'a pociągnie za sobą upadek projektu taryfy cłowej i ministra skarbu Smet de Naeyera; w takim razie utworzyłby się gabinet Beernaerta lub Lantscheere'a. Na razie tekę spraw zagranicznych ma objąć prezes gabinetu Burlet, lub senator B. Ursel, bawiący obecnie w Rzymie. W pierwszym wypadku tekę spraw wewnętrznych otrzyma po Burlecie deputowany Nysens, profesor uniwersytetu w Liege. — Wiadomość o przesileniu i jego przyczynach wywołała popłoch na giełdzie i znaczny spadek papierów, emitowanych przez państwo Kongo.

Rosya. Wydany został następujący ukaz carski: Wobec konieczności nabycia na rzecz skarbu dla urzędu wojennego, z majątku „Sioło Iwanowskoje“ księcia warszawskiago hrabiego Paszkiewicza Erywańskiego, osady Dęblin, leżącej w obrębie fortecy iwangrodzkiej, w gubernii lubelskiej i obejmującej 19 dziesięcin 1772 sążni kwadratowych powierzchni wraz z parkiem, ogrodem, zabudowaniami i wiodącą do osady szosą długości jednowiorstowej, rozkazujemy: 1) nabyć wymienioną osadę Dęblin i prowadzącą do niej szosę na rzecz skarbu za należną właścicielowi sumę trzydziestu tysięcy stu rubli, z przekazaniem tego wydatku na kredyt według § 6 p. 3 budżetu inżynieryi na rok 1895; 2) z wymienioną sumą postąpić według ścisłego brzmienia punktu 3 § 589 praw państwa (t. X, t. l. „Zb. pr.“ z roku 1887; 3) wydatki z dokonania kupna do fortecy policzyć na rachunek urzędu wojennego. Senat rządzący w celu wypełnienia niniejszego ma wydać odpowiednie rozporządzenie. — Podp. *Mikołaj.*

Ameryka północna. Po długich latach bezprzykładnej finansowej pomyślności, budżet Stanów Zjednoczonych wykazał już w roku 1893 znaczny stosunkowo deficyt. Aby pokryć niedobór, przedłożył rząd kongresowi projekt ogólnego podatku dochodowego *income tax*, który też został uchwalony 28 września 1894 r. ku wielkiej radości stanów rolniczych, które rujnując Europę swoją hyperprodukcyą, same ubożały z każdym rokiem, z powodu niezmiernego obniżenia cen zbożowych. Natomiast stany przemysłowe przyjęły nowy podatek z oburzeniem, zaprotestowały przeciwko niemu i oświadczyły, że opłacać go nie będą. Oprócz tego grono przemysłowców i kapitalistów wniosło do najwyższego trybunału skargę na uchwałę kongresu, dotyczącą podatku dochodowego, domagając się uznania jej za nielegalną. — Najwyższy trybunał Stanów Zjednoczonych ma, jak wiadomo, olbrzymi i jedyny w swoim rodzaju zakres działania. Jego orzecznictwu podlegają nietylko osoby prywatne, ale sejmiki stanowe, kongres, rząd i sam prezydent Unii. Każdy obywatel Stanów Zjednoczonych może wnieść skargę na uchwałę ciał prawodawczych, na rozporządzenia rządu i żądać unieważnienia takowych. Orzeczenie trybunału nie ulega apelacyi i jest obowiązującem dla całego terytoryum unii. W obecnym wypadku wydał trybunał dwa orzeczenia. Pierwsze uznało za nielegalną uchwałę kongresu, wprowadzającą podatek dochodowo-czynszowy — tę plagę państw europejskich — i podatek od procentów długów publicznych pojedynczych Stanów i miast — drugie unieważniło postanowienie ustawy, według którego podatkowi dochodowemu ulegały tylko dochody wyższe od 4000 dolarów. W motywach podniósł trybunał, że czynsze mogą być opodatkowane jedynie przez sejmy stanowe, że podatek od procentów długów stanowych narusza kredyt stanów i miast, a granica podatkowa, ustanowiona przez kongres, sprzeciwia się równości wszystkich obywateli w obliczu państwa. Ostatecznie wypowiedział trybunał opinię, że cała ustawa jest przeciwna konstytucyi. Następstwa tego orzeczenia są bardzo ważne. Przedewszystkiem *income tax* nie wejdzie wcale w życie; wskutek tego deficyt przewidziany na 250 milionów franków znacznie się podniesie, a rząd będzie zmuszony szukać nowych źródeł dochodu. — Trudno sobie wyobrazić, jakim sposobem państwo tak bogate, jak Stany Zjednoczone i nieposiadające armii stałej — nie może utrzymać równowagi budżetowej. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest niewątpliwie niesłychane wyzyskiwanie skarbu państwa przez polityków różnych stronnictw. Pensye publiczne, płacone przez skarb, dochodzą olbrzymiej wysokości; dosyć powiedzieć, że pensye uczestników, w urzędowym stylu „ofiar“, wojny secesyjnej, wynoszą tyle, ile wynosi całkowity budżet wojenny Francyi, lub Niemiec. Bądź co bądź unieważnienie uchwały kongresu przez trybunał jest ciekawym objawem organizacyi politycznej Stanów zjednoczonych i dowodem wielkiego poszanowania władzy sądowej, która stoi w Ameryce ponad wszystkiemi innemi władzami.

Mowa Crispiego.

(Telegram biura korespondencyjnego).

Rzym 24 maja. Prezes ministrów, Crispi, miał wczoraj w *Teatro argentino* mowę, będącą politycznem *exposé* rządu. Crispi wspomniał naprzód o stosunkach, wśród których objął w r. 1893 kierownictwo rządu. Wówczas utworzenie jakiegokolwiek rządu zdawało się rzeczą prawie niemożliwą, a nieufność i zdyskredytowanie Włoch na zewnątrz zaostrzyły w drodze pośredniej także wewnętrzne niebezpieczeństwa. W tym czasie na mnie zwróciły swe oczy Włochy, którym rządy ostatnich lat więcej zaszkodziły, niż przegrana bitwa. Nadzieja zbudziła się w kraju. Korona, której wola, jak zawsze, była zgodną z wolą kraju, zażądała rady i nazwiska Crispiego, które proponowali jej wszyscy, nawet ci, którzy są dziś moimi najbardziej zaciętymi przeciwnikami. Odmowa byłaby tchórzostwem, a więc posłuchałem. Chcąc naród sprowadzić na normalne tory, prosiłem w Izbie o współudział wszystkich dobrze myślących i wezwałem do pokoju Bożego. Ale rząd przemawiał do Izby, która nie mogła funkcyonować, gdyż powstała nieorganicznie i nie była nieskazitelnego pochodzenia. Izba sama zdawała się o tem być przekonaną, bo postanowiła rewizyę list wyborczych. W każdym razie z początku sądzić można było, że to, co dobre, wykazawszy pomyślny rezultat, zdobędzie należne sobie stanowisko. I rzeczywiście Włochy, które okazały się zdolne utworzyć u siebie jeszcze jeden rząd, widząc, że rząd ten, poparty sympatyą kraju, wziął się do poważnej pracy, poczęły nabierać sił i żywotności. Powrócono na drogę dobrą.

Kiedy jednak bliscy już byliśmy celu, usiłowała pewna nieszczęsna koalicya sprowadzić parlament z właściwej drogi i kraj znowu wtrącić w klęski. Narodowa mownica stała się trybuną dla potwarców, parlamentarna nietykalność nietykalnością dla oszczerstw. Walka osobista, a raczej walka przeciw osobom zajęła miejsce przedmiotowej opozycyi. Potwarz nie jest w polityce bronią nową. W demokratycznych krajach zastąpiła ona sztylet i truciznę wieków średnich. Tem więcej zaufano oszczerstwu, że kamień, rzucony ręką fałszywego Dawida i kula, wysłana przez fanatycznego mordercę chybiły celu. Nigdy potwarz nie była tak hałaśliwa, tak gwałtowna, a zarazem tak podstępna, wyostrzona, zręczna i szeroko rozwinięta jak dzisiaj. Liczono na to, że tego rodzaju walka przejmie wstrętem i odepchnie człowieka, który dochodzi do kresu swojej długiej i mozolnej działalności politycznej, a więc przedewszystkiem pragnąć musi spokoju. Mało brakowało, a byłbym ustąpił przed nowym systemem wywoływania potwarzą ministeryalnych przesileń, a kraj, nawrócony przez oszczerców, byłby śpiewał nowe Hosanna. Ale nie od dzisiaj nauczyłem się cierpieć za spełnianie obowiązku. Dlatego stawiłem czoło, ponieważ po za rządem wybujał większy, niż kiedykolwiek nihilizm i ponieważ walka prowadzoną jest nietyle przeciw mojej osobie, jak przeciw systemowi, którego byłem przedstawicielem.

Aby udaremnić spisek, przedstawił gabinet jednomyślnie Koronie projekt rozwiązania Izby i poddanie się bezpośredniemu, jasnemu i sprawiedliwemu wyrokowi kraju. Włochy dały nietylko rozrzewniające dowody, że nie wierzą złośliwym legendom, rozsiewanym przeciw prezesowi ministrów, lecz nadto, mimo wrzawy stronnictw, usiłujących obniżyć parlamentaryzm, okazały największą przychylność działalności rządu. Przychylności tej był wyrazem fakt, że kraj sam uczynił się współpracownikiem rządu, gdy ten, nie chcąc narażać naprawy finansów na niebezpieczeństwo, przeprowadził kilka nowych projektów podatkowych, przedtem, nim zostały przez parlament uchwalone. Była to próba ogniowa.

Bezskuteczność usiłowań uczyniła dziką i przewrotną opozycyę jeszcze bardziej fanatyczną, tak, że w końcu opozycya życzyła nam klęski w Afryce, a więc tam, gdzie wystąpiliśmy tylko dla obrony przeciw zdradzie i dla ochrony cywilizacyi. Ale zwycięstwo było i tutaj po naszej stronie. Nasi żołnierze wskrzesili piękne dnie sławy, które zdawały się być już niepowrotne. Tętno siły żywotnej wstrząsnęło potężnie organizmem narodu. Z żywem zadowoleniem sprzymierzeńców i przyjaciół połączył się szacunek przeciwników, będący najlepszą ochroną pokoju. Możemy dzisiaj z honorem sławić pokój. Zadaniem naszej dyplomacyi jest okazać, że nasze interesa idą wszędzie ręka w rękę z naszym narodowym ideałem, wszędzie, od Marokko aż do krańców Zachodu, od końca do końca Ameryki. Minister spraw zagranicznych, będąc najzupełniej jednej myśli ze mną i z innymi kolegami dał świadectwo hasłu: „Gdzie są Włochy, jest słuszność, gdzie jest słuszność, jest korzyść.“ Nigdy nie było takiej jak teraz serdeczności w stosunkach naszego rządu z rządami innych państw. Nigdy nie otaczano większym szacunkiem międzynarodowych praw naszego kraju. Nasze przez ministerstwo marynarki wybrane statki, które na północnych wodach wezmą udział w uroczystości pokojowej i wydajnej pracy, są w swojej potędze tylko heroldami pokoju. W ten sposób rozproszoną została także inna legenda, jakoby nasza polityka była polityką wyzywającą, i próżnemi okazały się usiłowania, aby obudzić wiarę w istnienie jakiejś polityki zuchwalej i awanturniczej.

Obecnie starają się przeciwnicy wszcząć ruch na rzecz tych, którzy są ofiarami, a może raczej sprawcami socyalnej walki. Wszystko, co w tym zakresie uczynił rząd, usprawiedliwiają fakta. Nie jest bynajmniej dla rządu tajnem, jak trudną i spiesznej naprawy domagającą się formę przybrały problemata socyalne we Włoszech. Rząd przeprowadził dokładne studya nad stosunkami rolniczemi i społecznemi we Włoszech, a czynił to z uwzględnieniem odnośnych zjawisk za granicą. Mowca wspomina o ułaskawieniu osób, które mniej zasłużyły na surowy wymiar kary i podnosi pracę rządu nad ustawodawstwem socyalnem. Mimo to widzieliśmy, że zarządzenia te zwalczali ci, którzy połączyli się byli ze sprawcami i podżegaczami zamieszek i w ten sposób stanowili potworny zbiór sprzeczności.

Skoro niemożność rządzenia razem z Izbą stała się oczywistą, ministerstwo, jednomyślniejsze niż kiedykolwiek, przedłożyło Koronie dekret rozwiązujący Izbę. Crispi wylicza następnie wyniki, jakie osiągnęło ministerstwo: podwyższenie dochodów, zredukowanie wydatków, ubezpieczenie sytuacyi skarbu, przywrócenie kredytu, ulepszenie całej służby państwowej. Z pomocą parlamentu rząd osiągnie jeszcze lepsze wyniki. Crispi zbija twierdzenie, jakoby dążył do dyktatury i zapowiada wniesienie ustawy o odpowiedzialności ministrów. W dalszym ciągu wyraża Crispi przekonanie, że opozycya poniesie klęskę przy wyborach. Wyborcy rozstrzygać mają pomiędzy narodową monarchią a anarchią. Crispi zakończył zapewnieniem, że chętnie zrzekłby się rządów, gdyby to było możliwe bez zaniepokojenia porządku publicznego w kraju i wezwał do skupienia się około osoby króla.

Mowę przyjęto hucznemi oklaskami. W bankiecie wzięli udział wszyscy ministrowie, wielu deputowanych i senatorów.

Sprawy krajowe.

Lwów 23 maja.

(Rozszerzenie szpitala powszechnego we Lwowie).

(X) Rok bieżący stanowić będzie ważną chwilę w rozwoju szpitala powszechnego we Lwowie zarówno pod względem naukowym, jak i humanitarnym. Przeniesienie oddziału położnic do nowego gmachu i połączenie z tym oddziałem oddziału ginekologicznego, uczyniło z jednej strony zadość oddawna odczutej potrzebie lepszego pomieszczenia tego oddziału szpitala lwowskiego, z drugiej zaś strony, łączy niejako szpital lwowski z nowym Uniwersytetem, otwierając mu możność korzystania z całego postępu nauki, aby spełniać coraz to skuteczniej swoje humanitarne zadanie. Niemniej doniosłem, że dla szpitala lwowskiego będzie otwarcie oddzielnego pawilonu, przeznaczonego dla chorób zakaźnych, a przyzwolenie przez Sejm kredytu na zakupno przeznaczonej na ten cel realności, zawsze świadczyć będzie o ofiarności reprezentacyi kraju, ile razy chodzi o interes szerokich warstw naszego społeczeństwa.

Z budynków, o których powyżej mowa, jeden gmach wspaniały urządzony został według ostatnich wymogów nauki, drugi dla celów szpitalnych został zaadeptowany. Pawilon ginekologiczny z oddziałem położniczym został już do użytku publicznego oddany; pawilon dla chorób zaraźliwych zostanie w przyszłym miesiącu otwarty. Koszta lekarzy, służby i administracyi zwiększą się z tego powodu o przeszło 6000 złr. rocznie.

Przy preliminowaniu tych wydatków kierował się Wydział krajowy wielką oszczędnością, a do zmniejszenia się wydatków przyczynił się niepomiernie prymaryusz oddziału położnic prof. Dr Czyżewicz, obejmując z jednej strony bezpłatnie kierownictwo oddziału ginekologicznego, z drugiej zaś strony, przedkładając Wydziałowi krajowemu sposób rozmieszczenia sal, oparty na połączeniu obydwóch oddziałów: położniczego i ginekologicznego, przez co osiągniętą została znaczna oszczędność w wewnętrznej administracyi.

W następstwie powiększenia szpitala lwowskiego o te dwa budynki, usunięte zostanie przepełnienie, a tem samem poprawią się warunki zdrowotne w szpitalu i skróci się przeciętny czas pobytu chorych. Komisya budżetowa ostatniego Sejmu wyraziła przekonanie, że Wydział krajowy, który w ciągu ostatnich lat trzech, postępując zgodnie z intencyami Sejmu, umiał skorzystać z polepszenia stosunków w szpitalach prowincyonalnych i z rozwoju kas chorych i potrafił, nie odstępując od zasad uczuć ludzkości, znacznie i konsekwentnie skrócić ilość dni leczenia w szpitalu lwowskim i nadal postępować będzie w tym samym kierunku i przez swoje wytrawne i oględne kierownictwo łączyć będzie względy humanitarne z interesem budżetu krajowego. Powyższe życzenie komisyi budżetowej będzie miało, jak się zdaje, tylko znaczenie teoretyczne. Dowiadujemy się bowiem, że koszta leczenia ubogich chorych za rok 1894 wynosiły znacznie więcej, aniżeli preliminowano, a to z powodu zwiększenia się ilości dla leczenia i podwyższenia taks w szpitalach zagranicznych.

KRONIKA.

Kraków 24 maja.

— **Zapiski osobiste.** JE. minister Dr Dunajewski wczoraj wieczorem powrócił z Wiednia do Krakowa.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** złożyli w kancelaryi książęco-biskupiego Konsystorza: Duchowieństwo z Makowa 3 złr., z parafii Rabka 22 złr. 25 ct, z parafii Osiek 25 złr., X. Tomasz Włodarczyk 5 złr., N. N. 10 złr., N. N. 50 ct.

— **Ze spraw sądowych.** Akt oskarżenia, jak się dowiadujemy, wręczony już został Aleksandrowi Seidlowi masarzowi, który przed niedawnym czasem spełnił zamach morderczy na osobę sędziego p. Dra Wojciecha Dąbrowieckiego w tutejszym Sądzie delegowanym karnym. Akt oskarżenia stał się już prawomocnym i opiewa w kierunku zbrodni usiłowanego skrytobójczego morderstwa z §§. 134 i 135 ustęp 1) ustawy karnej, oraz w kierunku przekroczenia patentu o broni i przekroczenia z § 312 ust. kar. Rozprawa przeciw Seidlowi odbędzie się prawdopodobnie d. 6 czerwca.

— **Na niedzielnej „zabawie dziecinnej“** w parku Dra Jordana wszystkie stoliki obsadzone będą przez dzieci. Począwszy od sprzedaży biletów i programów, aż do roli sędziów przy rozdawnictwie nagród w grach konkursowych, wszystkie honorowe urzędy powierzone będą dzieciom. Wdzięcznie bardzo przedstawiać się będzie stolik, obsadzony przez żywe kwiaty. Kwiaciarka w stroju włoskiej pasterki krążyć będzie wśród publiczności. Przy bufecie sprzedażą rozmaitych łakoci zajmować się będą również dzieci. Zainteresowanie powszechne „zabawą“ wzrasta coraz bardziej: rozmaite firmy kupieckie nadesłały fanty odpowiednie, jakoteż i wiele osób prywatnych.

— **Czytelnia dla kobiet.** Dnia 18 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie lokalu Stowarzyszenia „Czytelnia dla kobiet“ w Krakowie. Uroczystość zagaiła przewodnicząca p. Marya Siedlecka słowem wstępnem, w którem przedstawiła licznie zebranym członkom zadania Czytelni i korzyści, jakie spłynąć z niej mogą na ogół kobiet krakowskich. Następnie odczytano nadesłaną na otwarcie Czytelni pracę Dra M. Stefanowskiej. Biblioteka Stowarzyszenia zawiera przeszło 500 tomów treści naukowej i beletrystycznej. Nadto członkowie w lokalu Stowarzyszenia czytywać mogą czasopisma, których jest ogółem 30, a które umo

[illegible]niają zapoznawanie się z bieżącym ruchem literackim, społecznym, artystycznym, naukowym i kobiecym.

— **Rozbicie puszek** ze składkami na restauracyę Wawelu odbędzie się w domu p. Ulanowskiej d. 30 maja między godz. 4 a 8 po południu.

— **Nieostrożna jazda na rowerze** była znowu powodem smutnego wypadku, który się wydarzył na błoniach krakowskich w dniu 21 bm. Wieczorem około godziny 7 wracała młodzież ze szkoły św. Barbary pod mojem przewodnictwem z wycieczki. Sto kilkadziesiąt dzieci w porządku postępowało po murawie na błoniach, gdy nagle niespostrzeżenie, bez dania sygnału, wpadł na rowerze między gromadę dzieci cyklista p. I. W., starozakonny, syn kupca z ulicy Grodzkiej i tak nieszczęśliwie uderzył kołem z rączką rowera ucznia klasy IV M. B., że tenże krwią cały zbroczony upadł na ziemię. Przy otrzeźwieniu i obmyciu z krwi, okazało się, że dziecko w 4 miejscach doznało zranień i stłuczeń. Sprawę oddałem do dalszego dochodzenia Dyrekcyi policyi. *Ludwik Peskowski*, nauczyciel.

— **Odznaczenie.** Cesarz postanowieniem z dnia 17 b. m. nadał właścicielowi dóbr Jakóbowi baronowi Romaszkanowi w Horodence krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa w uznaniu jego ofiarnej działalności w interesie podniesienia rolniczych stosunków w Bośni i Hercegowinie.

Postanowieniem z dnia 19 b. m. pozwolił cesarz, aby radca sanitarny Dr Grzegorz Ziembicki we Lwowie przyjął i nosił krzyż kawalerski francuskiego orderu legii honorowej.

— **Mianowania.** Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało poborcami podatkowymi w IX klasie rangi kontrolorów podatkowych: Jarosława Radeckiego, Józefa Utschika, Stanisława Świąteckiego i Romana Sowińskiego; dalej kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi adjunktów podatkowych: Jana Hołyńskiego, Ignacego Wąsowicza, Eugeniusza Karpińskiego i Antoniego Zarzyckiego; wreszcie adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi: ukwalifikowanego podoficera rachunkowego I klasy 77 pułku piechoty Wolfa Rubena Rudermanna, oraz praktykantów podatkowych: Władysława Ochędaszkę, Stanisława Horniaka, Izydora Piseckiego, Albina Szczęsnego, Franciszka Hawrana, Juliana Ładzińskiego, Teofila Gawańskiego i Władysława Wcisłowskiego.

— **Wydział krajowy** zamianował inżyniera II klasy krajowego biura melioracyjnego, Stanisława Szczepanowskiego, inżynierem I klasy tegoż biura.

— **Rada nadzorcza** Banku krajowego na posiedzeniu z dnia 16 b. m. zatwierdziła nominacye pp.: Stanisława Pieńczykowskiego likwidatorem, Karola Czauderny kasyerem efektów, Maryana Dzikowskiego, Marcina Gajewskiego, Tadeusza Wilusza, adjunktami; Antoniego Górskiego, Antoniego Burczaka, Kazimierza Borkowskiego, Romana Kolarzowskiego, Józefa Brandysa, Zygmunta Peżniaka, Leona Sadowskiego, Włodzimierza Płoszczańskiego, Adama Rybowskiego, asystentami; wreszcie Jana Haniszewskiego ekspedientem.

— **Dar.** Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły dla pogorzelców Komarna zapomogi w kwocie 400 zł.

— **Pożary.** W dniu 17 b. m. w gminie Połoniczna (p. Przemyślany) zniszczył pożar 52 zagród gospodarskich, cerkiew, probostwo i stajnie dworskie p. Hipolita Bochdana. Szkodę, w przeważnej części ubezpieczoną, obliczono powyżej 40.000 złr. Cztery osoby zostały poparzone. Pożar wzniecily dzieci bez dozoru, bawiące się zapałkami.

W Żukowicach Starych (p. Tarnów), spłonęło 5 zagród, szkoda około 3.000 złr., nieubezpieczona. Nieostrożność.

W Wiśniowczyku (p. Podhajce) zgorzały 3 zagrody, wartość 4.000 złr., nieubezpieczona. W Siemikowcach tegoż powiatu 4 zagrody, wartości 3.000 złr., częścia ubezpieczone.

W Krakowcu (p. Jaworów), skutkiem podpalenia spłonęła szkoła (ubezp.) i sąsiednie nieubezpieczone budynki jednego gospodarza; szkoda łączna przeszło 4.000 zł.

W Jasieniowcu (p. Dolina) spłonęły 2 domy z zabudowaniami gospodarskiemi, szkoda 5.560 złr. w połowie ubezpieczona.

— **Dzierżawy.** Fundacya ś. p. Wiktora Baworowskiego wydzierżawiła następujące dobra: Baworów p. Federowiczowi z Zerebek, Myszkowice p. Wł. Ostrowskiemu a Rakowca, a wieś Łukę p. Alojzemu Morawskiemu z Semenowa.

— **Z Harklowej.** Przed dziesięciu miesiącami donosiliśmy o doszczętnej pogorzeli kościoła tutejszego, a dziś z prawdziwą przyjemnością zawiadomić możemy, że już w dniu 15 b. m. odbyła się u nas uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego i założenia fundamentów pod nowy kościół. Że tak rychło rozpoczęto budowę, nie odwołując się do konkurencyi, któraby biedny lud tutejszy do ostatniej doprowadziła nędzy, zawdzięczamy szczególniejszej łasce Bożej i hojnej ofiarności szerszej publiczności, której niniejszem serdeczną w imieniu tutejszych biedaków składamy podziękę. Aktu poświęcenia, przy współudziale mnogiego tłumu wiernych i licznego duchowieństwa, dokonał z delegacyi biskupiej X. kanonik Kwieciński z Lipinek, zaś dziekan biecki X. Pelc, przemową w pięknych słowach podniósł uroczystość poświęcenia tego kościoła dla osieroconych parafian, wyjaśnił, że fundusze na dokończenie świątyni Pańskiej wcale nie wystarczają, że liczymy się do dziś jeszcze z ofiarnością ... dążąc z ofiarami, dają przeto dowód, że nie wygasła w narodzie naszym owa miłość Boga i bliźniego, co jest fundamentem św. wiary naszej. Zanim jednak ten budulec ... budowniczego ... przed zimą ... jeźli na ten ... wdzięczności z odbioru ... budowy, ... uprasza, ... stosunki, ... pod przewodnictwem komitetu X. Stanisława Hariskiego w Harklowej, poczta Skołyszyn.

— **Krynica.** Sezon kąpielowy już się rozpoczął, na czasie więc będzie zwrócić uwagę na Krynicę, która zajmuje pierwsze miejsce w szeregu zdrojowisk krajowych. Lat dziesięć minęło w roku ubiegłym od otwarcia w tem miejscu kąpielowem zakładu hydropatycznego, którego staraniem, jeżeli nie wyłącznie, to przynajmniej w znacznej mierze zawdzięczać należy, iż Krynica względem frekwencyi jest pierwszem miejscem kąpielowem w kraju, a i za granicą niewiele jest takich, które większą liczbą poszczycić się mogą. Kilka dat z zeszłorocznej statystyki jego działalności: w roku zeszłym przybyło na leczenie 705 osób (390 mężczyzn i 315 kobiet). Rezultaty leczenia: 420 osób zupełnie wyleczonych, 218 ze znacznem polepszeniem zdrowia opuściło Krynicę, z mniej wybitnem 55 osób, tylko 12 chorych skutku pożądanego nie osiągnęło.

Znakomite wyniki te przypisać należy też nader korzystnym warunkom, w jakich się Krynica znajduje: Ożywczy klimat (600 m. n. p. m.), położenie zaciszne a słoneczne w parku, służba doświadczona, obfitość naturalnych środków leczniczych, wreszcie odpowiednio urządzony pensyonat Dra Ebersa. Sam zakład mieści dwa oddziały: dla pań i dla mężczyzn; każdy składa się z obszernej sali ogrzewanej i dobrze wentylowanej, posiadającej wszelkie najnowsze urządzenia i z kilku mniejszych pokojów łaziebnych. Oba oddziały mają osobne gabinety I klasy. Poczekalnie, kasa, pokoje ordynacyjne i gabinety do elektryzowania, massowania, zawieszań, inhalacyi tlenu etc., znajdują się w budynku oddzielnie wystawionym, połączonym z zakładem obszerną galeryą krytą. Na bieżący sezon służba lekarska składa się: z lekarza-kierownika i jego dwóch asystentów, masażysty, masażystki, oraz licznej męskiej i żeńskiej służby.

Wspomniany pensyonat hydropatyczny Dra Ebersa zaspakaja wszystkie potrzeby pacyentów w sposób, odpowiadający wymaganiom wodoleczniczym. Składa on się z dwóch domów, mieszczących 65 pokojów, posiada obszerne ogrody i rozliczne urządzenia, służące do rozrywek i hygienicznych ćwiczeń ciała. Pacyenci odbywają przeto kuracyę w sposób najracyonalniejszy, mając zapewnione odpowiednie pożywienie, wygody i spokój przy leczeniu potrzebny. Dodamy, że umysłowo chorych i suchotników ani zakład, ani pensyonat nie przyjmują. Sezon, jak wspomnieliśmy, otwarty został 15 b. m. i trwać będzie do dnia 30 września.

— **Franciszek Suppé**, który zmarł we wtorek wieczorem w Wiedniu wskutek ciężkiej choroby gastrycznej, przeżywszy lat 75, był obok Straussa najpopularniejszym kompozytorem wiedeńskim. Opowiadają o nim, że już jako jedenastoletni chłopiec, wyuczywszy się potajemnie grać na flecie, ułożył serenadę, którą wykonał w dniu uroczystości rodzinnej i temu wypadkowi zawdzięczał, że rodzice pozwolili na dalsze kształcenie się jego w muzyce. W 15 roku życia skomponował Mszę, która była wykonana w Zadarze i zyskała uznania. Po nagłej śmierci ojca, Suppé przeniósł się z matką z Dalmacyi do Wiednia i tu studyował przez czas jakiś medycynę; niebawem jednak porzucił studya i poświęcił się całkowicie muzyce. Suppé był naprzód kapelmistrzem w teatrze na Josephstadt, potem w teatrach prowincyonalnych, w r. 1862 w teatrze „An der Wien,“ a wreszcie w 1865 r. w „Carltheatrze.“ To ostatnie stanowisko zajmował aż do r. 1882. Liczba kompozycyj Suppégo dochodzi do tysiąca; znajdują się między niemi dwie wielkie opery, dwieście operetek, wodewilów, uwertur, kwartetów, mszy. Największą sławę zjednały Suppému operetki, znane dobrze i u nas: *Fatinica* i *Boccacio*. Niesłychaną popularnością wśród austryackiej ludności cieszy się piosnka Suppégo: „O du mein Oesterreich,“ śpiewana naprzód w operetce *Meisterschuss von Pottenstein*. Z innych operetek Suppégo więcej są znane: *Gaskończyk*, *Donna Juannita*, *Podróż do Afryki* i *Piękna Galatea*. Suppé mimo swego włosko-dalmatyńskiego pochodzenia, zżył się z Wiedniem i z jego atmosferą; jest jednak rzeczą charakterystyczną, że do końca życia nie nauczył się liczyć po niemiecku. Wiedeńczycy wielbili w Suppém połączenie śladów włoskiego temperamentu z wiedeńską tradycyjną *Gemüthlichkeit*. Cztery lata temu, autor *Fatinicy* obchodził jubileusz 50-letniej działalności kompozytorskiej; od tego czasu nazwisko jego powtarzano coraz rzadziej. Suppé przepędził ostatnie lata w wiejskiej swojej posiadłości Gars pod Wiedniem. Wczoraj wśród tłumnego udziału publiczności odbył się w Wiedniu pogrzeb ulubionego i popularnego kompozytora.

— **Baron Pusswald**, b. szef sekcyi w ministerstwie handlu, umarł ondgdaj w Wiedniu. Po ustąpieniu ministra handlu bar. Pino, był Pusswald przez trzy miesiące kierownikiem ministerstwa handlu, poczem przeszedłszy w stan spoczynku, został powołany do Izby panów.

— **Sprzedaż koni wyścigowych** śp. Ludwika hr. Krasińskiego odbyła się onegdaj w Moczydle nieopodal Ursynowa wobec bardzo licznie zgromadzonych hodowców i miłośników koni. W licytacyi wzięli między innymi udział: Fr. hr. Czacki, L. Grabowski, L. ks. Sapieha, L. Kronenberg, hr. Nierod, E. i W. Reszkowie, M. hr. Zamoyski, ks. Kantakuzen, A. Łazarew i wielu innych. Na licytacyi osiągnięto ogółem 91.320 rb. Najwięcej koni nabył Maurycy hr. Zamoyski, który ma podobno zamiar przejąć od hr. Adama Krasińskiego prawa dzierżawne folwarku Moczydła i przenieść tam całą swoją stajnię wyścigową z Klemensowa.

— **Wyścigi w Wilnie.** W pierwszej gonitwie w d. 21 bm. na torze snipiskim do mety pierwszym przyszedł „Nostradamus“ Nałęcza (nagroda 321 rs.), drugą była „Milda“ Korsaka. W drugiej gonitwie była pierwszą „Jolanta“ Korsaka (nagr. 416 rs.), drugą „Propatria“ Sonnenberga. W trzeciej pierwszą stanęła u mety „Gwiazda“ J. U. Niemcewicza (nagr. 714 rs.), drugim „Stochod“ Korsaka (207 rs.). W czwartej gonitwie był pierwszym „Orion“ ks. Druckiego Lubeckiego (nagr. 894 rs.), drugim „Bachus“ Korsaka (258 rs.). W następnej gonitwie pierwszy „Korczak“ Rymkiewicza (345 rs.), druga „Rejeane“ Protopowa. W gonitwie szóstej pierwszą stanęła u mety „Lea“ Niezabitowskiego (nagr. 163 rs.), drugą była „Pastrana“ hr. Tyszkiewicza. W ostatniej wreszcie gonitwie do mety przyszła pierwszą „Tour d'Eiffel“ p. Tołstoja (nagr. 350 rs.), drugą „Elza-Moorchen“ Niezabitowskiego. Na wystawie koni pierwszą nagrodę, medal złoty, za ogiera wierzchowego „Toledo“ przyznano p. Maryanowi Umiastowskiemu; medal srebrny p. Wagnerowi; medale bronzowe pp.: Michałowskiemu, Budkiewiczowi i Piłsudzkiemu.

— **Plan wystawy paryskiej** w r. 1900, już ukończony, przedstawiony będzie z początkiem lipca Izbie deputowanych. Ogólne koszta budowy i urządzenia dochodzą 60 milionów franków. Wejście główne będzie urządzone na placu Zgody. Szeroka aleja dzielić będzie wystawę na dwie części: na prawej stanie pałac marmurowy sztuk pięknych, który pozostanie jako ozdoba Paryża i po zamknięciu wystawy. Dotychczas jeszcze Francuzi myślą nad osobliwościami wystawowemi, a projekty nadchodzące do komitetu organizacyjnego są coraz ekscentryczniejsze.

— **Łuk tryumfalny** na cześć Jerzego Washingtona, pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych, został w d. 4 maja w New-Yorku odsłonięty i poświęcony. Łuk, dzieło architekta Stanford White'a, jest prawdziwą ozdobą miasta. Zbudowany został ze wspaniałego białego marmuru, a przejście pod nim ma 46 stóp szerokości. Wysokość jego bez stojących na nim figur wynosi 71 stóp, a całość czyni wrażenie prawdziwego dzieła sztuki. Napis na łuku głosi: „Zbudowany przez ludność New-Yorku na pamiątkę 100-tnej rocznicy wyboru (1889) Jerzego Washingtona na pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych“.

— **Statystyka posażnych Amerykanek.** Dzienniki amerykańskie obliczają, iż od 35 lat wyszło za mąż za europejskich arystokratów 37 dam amerykańskich, wywożąc z sobą posagi w ogólnej sumie 200 milionów dolarów. Największym z tych posagów — 65 milionów marek — było wiano miss Anny Gould, która niedawno poślubiła w New-Yorku margrabiego de Castellane. Na liście znajduje się nadto 16 dam, poślubionych samym Francuzom, a nazywają się dziś one: margrabina de Breteuil, margrabina de Ganay, wicehrabina de Tourval, pani de Sohége (wdowa po fabrykancie maszyn Singerze), księżna Decazes, księżna Polignac, margrabina de Choiseul, księżna de Dino, hrabina de Laforest-Divonne, hrabina Langier-Villars, margrabina Mores, księżna Larochefoucauld i nakoniec baronowa Seilliére. Wniosły one do Francyi z górą 100 milionów dolarów.

— **Nekrologia.** Dnia 15 b. m. zmarł w Chêne Bougeries w okolicach Genewy hr. Oswald Szymanowski. Syn jenerała Józefa Szymanowskiego i Matyldy z hr. Poniatowskich urodził się w Dreznie w 1820 r. Po skończeniu nauk wstąpił do wojska austryackiego, w którem służył jako oficer huzarów arcyksięcia Karola. W r. 1848 podał się do dymisyi i odtąd zamieszkał w Genewie, gdzie oddalony od ruchu światowego, pędził życie ciche, ocierając nieustannie łzy niedoli i nędzy. Był on zawsze prawdziwą opatrznością, zwłaszcza dla rodaków, a czynił to bez rozgłosu; niejeden z otrzymujących wsparcie nie wiedział czyja ręka go w nieszczęściu wspiera. W r. 1871, kiedy wojsko francuskie wkroczyło do Szwajcaryi, śp. Szymanowski własnym kosztem urządził ambulans we Fryburgu i osobiście pielęgnował chorych i rannych, nie przyjmując żadnej nagrody.

— X. Władysław Zaradzki, kanonik i proboszcz w Hyżnem, pod Rzeszowem, przeżywszy lat 61, zmarł wczoraj w Krakowie w przejeździe do jednego z zagranicznych miejsc leczniczych. Wychowaniec seminaryum przemyskiego poświęcił całe swoje życie pracy duchownej w tejże dyecezyi, należąc do owego grona kapłanów, którymi się ta dyecezya chlubić może. Praca jego duchowna przynosiła prawdziwy pożytek czy to na ambonie, czy w konfesyonale, czy w codziennej pracy pasterskiej, a lud jego pieczy powierzony, otaczał go najgłębszą czcią, miłością i ufnością. Zwłoki złożone zostały w krypcie XX. Pijarów; jutro przewiezione zostaną do Hyżnego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 25 b. m.: *Rozwiedźmy się* (Divorçons), komedya w 3 aktach W. Sardou (występ gościnny M. Janowskiej, art. dram. teatru łódzkiego).

W niedzielę 26 b. m.: *Flirt*, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego (występ gościnny M. Janowskiej).

— Dnia 22 maja ciśnienie powietrza niskie, zrazu jeszcze nieco opada, następnie rośnie; temperatura od +10·7 doszła do +21·5 C.; dzień półpogodny, koło południa deszcz, po godz. 6½ wieczorem grzmoty i błyskawice na południowo-południowym-zachodzie. Dnia 23 ciśnienie powietrza rośnie; temperatura od +12·2 doszła do +19·1 C.; wiatr zachodni i północno-zachodni; dzień przeważnie pochmurny. Dnia 24 maja o godz. 7 rano stan barometru 740 6 mm., termometru +14·3 C.; wiatr zachodnio-północno-zachodni, słaby; niebo dość pogodne.

W sobotę dnia 25 maja: św. Urbana i Grzegorza.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 24 maja.

Dla braku odbiorców ruch na dzisiejszym targu był bardzo ograniczony. Zapasy zboża zaczynają się zmniejszać, a jednak spodziewane zwiększenie dowozów nie nastąpiło dotąd i zdaje się nie nastąpi, gdyż dalej w kraju ceny są stosunkowo lepsze jak tutaj. Wobec tego zarówno sprzedający jak kupujący, ci ostatni ze względu na utrudnioną sprzedaż mąki, zajmują stanowisko wyczekujące, tak, że tylko drobne sprzedaże przychodzą do skutku, a te odbywają się na podstawie cen niezmienionych.

Płacono pszenicę białą 8·10 do 8·50; czerwoną 8·— do 8·40 złr.; żółtą 8·— do 8·40 złr.; żyto 6·50 do 7·— złr., jęczmień browarny 6·50 do 7·— złr.; na kaszę 6·— do 6·50 złr.; owies 6·50 do 7·15 złr.; wykę 5·50 do 6 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 24 maja. Dzienniki tutejsze donoszą, iż sprawa Morskiego Oka załatwioną będzie podczas sesyi wspólnych delegacyj przez komisyę mięszaną.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 maja. (Z Izby deputowanych). Minister skarbu wnosi przedłożenie dodatkowe do preliminarza, które żąda kwoty 1,213.514 złr. na procenta od długu rentowego w cztero-procentowych obligacyach rentowych na rok 1895, wynoszącego 50 milionów.

Wiceprezydent Kathrein podaje do wiadomości, że prezydent Chlumecky wskutek śmierci brata, szefa sekcyi Chlumeckyego, przewodniczyć nie może. Izba wyraża prezydentowi swe współczucie przez powstanie z miejsc.

Na porządku dziennym §§ 217 i 226 ustawy o podatku osobisto-dochodowym, obejmujące zlecenia zapłaty, odwołania i termin zapłaty.

Dep. Gross wyjaśnia wniosek dodatkowy Pacaka o jawności rejestrów podatkowych. Mowca wnosi poprawkę, według której wyciąg nakazu zapłaty podatku osobisto-dochodowego ma być przez 14 dni dostępny dla publiczności w urzędach skarbowych, oraz żąda przekazania § 217 komisyi, która w jak najkrótszym czasie złożyć ma sprawozdanie.

Dep. Kramarz popiera wniosek Pacaka w nieco zmienionej formie.

Minister skarbu Plener przypomina poprzednią uchwałę, według której listy wyborców mają być publicznie wyłożone dla wiadomości wszystkich płacących podatek osobisto-dochodowy, a tem samem dla umożliwienia ewentualnych reklamacyj. Już wówczas stworzono faktycznie jawność. Uchwała wspomniana Izby obniża znacznie doniosłość § 215 i wniosków do § 217. Minister zwraca uwagę, że nie jest rzeczą dobrą, gdy Izba przecenia wagę spornych kwestyj i stwierdza, że sam stoi na stanowisku projektu komisyi. Animozya nie powinna przedostawać się do ustawy. Minister zgadza się na wniosek Grossa, aby § 217 przekazać napowrót komisyi, odpiera wycieczki Kramarza i ponownie poleca wniosek Grossa. (Oklaski).

Wiedeń 24 maja. Cesarz przyjmie dzisiaj popołudniu nowo-mianowanego ambasadora rosyjskiego Kapnista na osobnej audyencyi przy zwykłym uroczystym ceremoniale i odbierze od niego pisma uwierzytelniające.

Wielki książę Piotr odjechał wczoraj w południe do Warszawy.

Wiedeń 24 maja. Przedwczoraj odbyło się doroczne posiedzenie niemieckiego Schulvereinu, w którem wziął udział namiestnik Kielmansegg, oraz wielu członków Izby panów i Izby poselskiej. Oficyalne powitanie w imieniu miasta nie nastąpiło tym razem, gdyż wiceburmistrz Lueger na posiedzenie wcale nie przybył. Ministrowie Plener i Wurmbrand usprawiedliwili swoją nieobecność naglącemi sprawami urzędowemi. Sprawozdanie zarządu, przedłożone przez przewodniczącego Weitlofa i jego zastępcę Krausa, przyjęto do wiadomości. Do zarządu wybrano między innymi byłego burmistrza Grübla.

Wiedeń 24 maja. Walne zgromadzenie akcyonaryuszy kolei węgiersko-galicyjskich przyjęło jednomyślnie roczne sprawozdanie rady zawiadowczej. Przewodniczący skonstatował, że rząd węgierski dopełnił wszystkich zobowiązań co do oprocentowania i amortyzacyi kapitału akcyjnego, wpłaconego przez Węgry na rzecz kolei węgiersko-galicyjskich. Zgromadzenie zatwierdziło zażądaną przez austryackie ministerstwo spraw wewnętrznych zmianę statutu ze względu na redukcyę kapitału.

Wiedeń 24 maja. Na dzisiejszym popisie członków klubu jazdy konnej obecny był Cesarz, a nadto arcyksiężna Stefania, arcyksiążę Ludwik Wiktor z małżonką, arcyksiążęta Franciszek Ferdynand, Otto, Ludwik Wiktor, Józef August, Franciszek Salwator, Fryderyk i Ernest, ks. rejent Luitpold bawarski, wielu członków arystokracyi i licznie zgromadzona publiczność.

Wiedeń 24 maja. Na dzisiejszem zgromadzeniu pierwszego wiecu austryackich rzeźników wysłano do Cesarza depeszę z wyrazami hołdu. Następnie obradowało zebranie nad podatkiem konsumcyjnym,

Praga 24 maja. W hali maszyn, przeznaczonych do elektrycznego oświetlenia wystawy, powstał pożar, który zniszczył całą halę. Ogień zlokalizowano. Przyczyna pożaru nie jest znana.

Praga 24 maja. Pożar, który wybuchł wczoraj na wystawie etnograficznej w hali maszyn do oświetlenia elektrycznego, powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożności w magazynie. Publiczność zachowała się wzorowo. Postarano się natychmiast o przywrócenie oświetlenia. Szkoda jest wprawdzie znaczną, maszyny jednak po większej części są nietknięte.

Buda-Peszt 24 maja. Usiłowanie urządzenia tutaj demonstracyi z powodu rzekomego uwolnienia Szelesa, sprawcy zamachu na pomnik Hentziego, nie udało się zupełnie; tylko około 20—25 młodych chłopców wznosiło przed mieszkaniem jeneralnego konsula francuskiego okrzyki na cześć Francyi i Szelesa.

Rzym 24 maja. Kardynał książę Ruffo Scilla, były nuncyusz w Monachium, leży w agonii.

Rzym 24 maja. Ajencya Stefaniego donosi, że rokowania pomiędzy Austro Węgrami a Włochami w sprawie certyfikatów pochodzenia dla win włoskich zostały ostatecznie zamknięte. Delegowany do Wiednia jeneralny dyrektor rolnictwa Miraglia, powrócił do Rzymu.

Turyn 24 maja. Onegdaj wieczorem odbył się na cześć Rudiniego bankiet, w którym wzięło udział 280 osób, a między temi b. minister Brin, trzech senatorów i 19 deputowanych. Po obiedzie wygłosił Brin krótką przemowę w duchu opozycyjnym, do Rudiniego, ofiarując mu objęcie przewodnictwa. Rudini odpowiedział mową, w której podniósł, że zawsze był i będzie liberalnym zwolennikiem monarchii. Roztrząsając politykę zagraniczną, zaznaczył Rudini, że jest za utrzymaniem *status quo* na morzu Śródziemnem. Z tego powodu chciał zawsze pokoju, bliskiej przyjaźni z Anglią i sojuszu z mocarstwami środkowemi. Ani na zewnątrz, ani na wewnątrz nie wahał się nigdy trzymać tej tradycyjnej polityki. Trzeba obecnie spełnić czyn prawdziwie patryotyczny, pomagając do zwycięstwa narodowemu programowi, który zamyka się w słowach: „Włochy, dynastya sabaudzka i wolność.“ Mowy Brina i Rudiniego przyjęto oklaskami.

Genua 24 maja. Jeden z żołnierzy strzelił dzisiaj w nocy do dwóch podoficerów; jednego z nich zabił, drugiego ciężko ranił, a następnie sam się zastrzelił. Motywem zbrodni była rzekomo obawa przed karą.

Paryż 24 maja. Zwołana na sobotę Rada ministrów, poweźmie uchwały w sprawie kredytów, przeznaczonych na postawienie pomnika dla poległych w roku 1870 żołnierzy, oraz w sprawie dokładnego programu uroczystości położenia kamienia węgielnego. — Uroczystość odbędzie się w obecności wszystkich publicznych urzędników i reprezentantów armii i marynarki.

Londyn 24 maja. Na bankiecie bankierskim w Mansion-House, kanclerz skarbu, Harcourt, wypowiedział mowę, w której zaznaczył, że kredyt Wielkiej Brytanii stoi obecnie wyżej, niż kiedykolwiek. Jakkolwiek kanclerz przyznaje, że wiele ważnych interesów znajduje się w bardzo złym stanie, a między niemi zwłaszcza interesa rolnictwa, ufa jednak w siłę żywotną kraju, a przedewszystkiem w zasady w dziedzinie handlu, finansów i waluty, które w tym kraju od lat 50 mają znaczenie decydujące i które umiały jego handel i jego dochody ukształtować w ten sposób, że żaden inny kraj nie może z nim wytrzymać porównania. Rząd trzyma się silnie tych zasad i nie jest skłonny wewnątrz, lub zagranicą uprawniać do przypuszczenia, że wśród jakichkolwiek-bądź okoliczności mógłby od nich odstąpić; mowca sądzi, że podobny krok pociągnąłby za sobą niebezpieczeństwa.

Londyn 24 maja. Jak się dowiaduje biuro Reutera z Shanghai pod datą 22 b. m., powstała tam pogłoska, iż chiński rząd wbrania się dopłacić do odszkodowania wojennego jakiejkolwiek sumy dodatkowej, jakiej domaga się Japonia za zwrot półwyspu Liao-tung.

Kopenhaga 24 maja. Na zapytanie urzędu kolonialnego wywołane doniesieniami *Standarda* o rozruchach w Santa Cruz, gubernator duńskich zachodnio-indyjskich wysp doniósł telegraficznie w dniu 22 b. m., że w Santa Cruz panuje spokój.

Belgrad 24 maja. Król Aleksander i królowa Natalia odjechali wczoraj zrana do Pożarewaczu, gdzie odbywa się wystawa koni w połączeniu z wyścigami. Królowi towarzyszą ministrowie wojny i handlu, orszak dworski, oraz kilku zaproszonych specyalnie dostojników. Król i królowa powrócili wieczorem do Belgradu.

Cetynia 24 maja. Gubernator Skutari odpłynął wczoraj do Konstantynopola. Miejsce jego zajmie prawdopodobnie wice-gubernator Kossowa Ibrahim-basza.

Nowy Jork 24 maja. Rzeczpospolita Venezuela stara się o pośrednictwo Stanów Zjednoczonych w sporze z Francyą, który trwa od początku marca.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Nowe obszerne dzieło pod tytułem „Kościuszko“ przez K. zapomniano we środę dnia 22 maja, w południe w kościele PP. Felicyanek na Smoleńsku w pierwszej ławce obok ołtarza Najśw. Serca Pana Jezusa, a w 10 minut potem już je tam nie znaleziono. Pana, który równocześnie modlił się w pustym zresztą kościele, blisko ołtarza Najśw. Panny z Lourdes, a po wyjściu osoby poszkodowanej przesiadł się na jej miejsce i wnet potem kościół opuścił — uprasza się, aby znalezione dzieło raczył odesłać do zakrystyi PP. Felicyanek, albo do tercyana gimnazyum św. Anny.

Ociemniały pedagog W. K. znany dobrze w Krakowie, znajdujący się ze swoją rodziną w opłakanem położeniu i prawdziwej nędzy, zwraca się do Sz. Publiczności, a szczególnie do byłych kolegów o łaskawe nadesłanie jakiegokolwiek datku pieniężnego. — Oferty na ten cel przyjmie i doręczy jemu Administracya *Czasu*.

Podupadły obywatel ziemski, który stracił swój majątek wskutek wypadków 1863 r., liczący obecnie 80 lat, osłabiony na siłach i bez środków do utrzymania życia, prosi wspaniałomyślne litościwe osoby o pomoc i jakiekolwiek wsparcie.

Łaskawe datki przyjmuje Administracya *Czasu*.

Kurs krakowski.

Kraków 24 maja.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	131 50	132 50
Za 100 marek . . .	59 40	60 —
20-frankówka . . .	9 64	9 74

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 maja. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod. .	101 40	Anglobank	171 50
Renta austryac. srebrna „	101 35	Union	330 —
Renta austryac. 4% złota . . .	123 35	Bankverein	163 —
Renta austryac. 4% koronowa	101 55	Akcye Länderbank.	280 50
Akcye ban. austr.-w.	1078	„ kol. Kar. Lud.	222 50
„ kredytowe .	398 —	„ „ lwowsko-czerniow.	326 —
Londyn	122 05	„ „ połudn. .	97 50
Napoleony	9 67½	Elbethal	291 50
Dukaty	5 72	Nordbahn	3635
Marki	59 62½	Staatsbahn	430 50
4% Renta węg. kor.	99 15	Alpin	86 80
4% „ „ złota	123 35	Akcye tytoniowe .	238 50
Losy prem. węg. .	157 —	Ruble	131 75
Losy tureckie . .	87 —		

Usposobienie giełdy. bez ruchu.

Berlin 24 maja.

Banknoty austr. .	167 65	4½% Listy polskie	69 25
Krótki Wiedeń . .	167 55	Renta włoska . . .	89 50
Banknoty ros. . . .	221 80	Akc. austr. kred. .	246 25
Krótka Warszawa.	219 95	Ultimo Ruble . . .	221 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*